Pobożne życzenia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 28, marzec 2022 00:25
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2542

Znane polskie powiedzenie głosi, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Gdy jednak dobre chęci są przekuwane w przepisy prawa, to nie tyle służą do brukowania piekła, co organizowania piekła na ziemi. Rzeczywistość ma bowiem to do siebie, że niekoniecznie łatwo się poddaje arbitralnie uchwalonym przepisom.

W anglosaskiej kulturze prawnej bardzo wyraźnie rozróżnia się *law in books* – prawo w książkach i *law in action* – prawo w działaniu. Istotą tego rozróżnienia jest ukazanie, że prawo wydedukowane z aktów prawnych niekoniecznie jest tym, które uwidacznia się w praktyce. Na to jak prawo jest stosowane ma bowiem wpływ wiele pozaprawnych czynników, chociażby możliwości, dostępne zasoby, kultura prawna, obowiązujące standardy zachowań, itd. Dostrzeżenie tych pozaprawnych czynników jest podstawą do popularności podejścia takiego jak chociażby *Law & Econimics* (zgodnie z polską terminologią – Ekonomiczna Analiza Prawa, znacznie mniej popularna u nas niż na Zachodzie) ukazującego wzajemne powiązanie między ekonomią i prawem.

Polska tradycja prawna opiera się jednak w bardzo dużej mierze na analizie czysto dogmatycznej, bez rozważania tego, na ile wydedukowane przepisy mają szanse zadziałać w rzeczywistości. W konsekwencji w Polsce mamy liczną grupę osób głęboko wierzących w sprawczą, wręcz magiczną, moc prawa. Uchwalenie konkretnego przepisu ma nagle sprawić, że świat będzie lepszy. Slogan podniesiony do rangi przepisu ma nagle stać się nie postulatem, ale odbiciem rzeczywistości.

Już po zakończeniu opiniowania w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego do projektu nowelizacji przepisów oświatowych Ministerstwo Edukacji i Nauki (a formalnie to cała Rada Ministrów *in gremio*) dorzuciło przepisy dotyczące standardów zatrudnienia w szkołach specjalistów takich jak pedagodzy szkolni, czy też psychologowie. Wydawałoby się, że takiemu rozwiązaniu można tylko przyklasnąć (i faktycznie – tak zrobiły nawet kluby opozycyjne w Sejmie). Wszyscy przecież słyszymy od pogarszającej się kondycji psychicznej młodego pokolenia, narastającej liczbie stanów depresyjnych, coraz liczniejszych próbach samobójczych młodych ludzi, itd. Szybka i skuteczna pomoc psychologiczna w szkole, oparta na dobrej znajomości uczniów i diagnozie spotykających ich problemów byłaby przecież bardzo pożądana. Owszem, byłaby. Tylko że nie powstanie ona od samego uchwalenia odpowiednich przepisów.

Zaproponowane rozwiązania dotyczące standardów zatrudnienia specjalistów oznaczają, że od początku roku szkolnego liczba specjalistów w szkołach musi ulec potrojeniu. W liczbach bezwzględnych oznacza to kilkadziesiąt tysięcy osób, które należy zatrudnić. Osób, które muszą posiadać odpowiednie wykształcenie i powinny mieć już odpowiednie doświadczenie – aby nie zdobywać go od zera w warunkach szkolnych. Kłopot jest taki, że takich osób w takiej liczbie po prostu nie ma. Mogą o tym zaświadczyć wszyscy, którzy w ostatnich czasach szukali wsparcia czy to dla swoich uczniów, czy to własnych dzieci. Oczywiście papier jest cierpliwy i można zakładać, że zatrudni się wszystkich tegorocznych absolwentów kierunku psychologia – ale wszyscy wiemy, że jest to czysta fikcja. Specjalistów jest po prostu za mało.

Oznacza to, że jedynym wymiernym skutkiem uchwalanych przepisów będzie nie poprawa jakości opieki nad uczniami, ale zwiększenie popytu na pracowników – ze wszystkimi tego konsekwencjami. Warto w tym miejscu przypomnieć analogiczną sytuację. Ministerstwo Zdrowia w swoim czasie forsowało przyjęcie norm zatrudnienia pielęgniarek w szpitalach w przeliczeniu na liczbę łóżek. Strona samorządowa wskazywała wówczas, że w warunkach deficytu pielęgniarek w kraju rozwiązanie takie doprowadzi do problemów w wielu podmiotach leczniczych i nieuzasadnionego wzrostu wysokości

Phoca PDF

wynagrodzeń – które będą odzwierciedlały zwiększony przymusowo popyt w warunkach stałego poziomu podaży. Przestrogi nie zostały wysłuchane, przepisy zostały przyjęte (fakt, że wiceministrem była wtedy pielęgniarka nie miał pewnie żadnego znaczenia) i spowodowały problemy. Pielęgniarek zaczęło brakować – w porównaniu z obowiązującym standardem – w związku z czym zaczęło się ich poszukiwanie za wszelką cenę. Pacjenci niekoniecznie na tym skorzystali.

Obecnie szybkim krokiem zbliżamy się do popełnienia identycznego błędu – tylko w nieco innej sferze usług. Niezdolność do wyciągania wniosków z własnych błędów dyskwalifikuje tych polityków, którzy mylą pobożne życzenia z wprowadzaniem realnej zmiany na lepsze.

Phoca PDF